

Autor: doc. dr hab. Zbigniew Mazur

Widoczny Znak: rozpad rady naukowej

Historia komemoracji „krzywdy/bezprawia” niemieckich „wypędzonych” w Berlinie układa się w interesujący ciąg awantur pozornie dotyczących rozwiązań instytucjonalnych, w rzeczywistości zaś odślanających znacznie głębsze pokłady konfliktów w sferze tożsamości narodowej. Było to dostrzegalne wyraźnie w kolejnych sporach, które toczyły się w sprawach: centrum „narodowe”, czy „europejskie”; lokalizacja w Berlinie, czy w Wrocławiu; nowa centralna placówka, czy sieć istniejących już placówek; muzeum pod kuratelą „wypędzonych”, czy pod nadzorem rządu federalnego; Rada Fundacji Ucieczka, Wypędzenie, Pojednanie zdominowana przez *Bund der Vertriebenen*, czy też równoważona innymi organizacjami; i górujący nad wszystkim spór o to, czy Erika Steinbach ma wejść do Rady Fundacji, czy też powinna być z niej wykluczona. W końcu wyszło z tego muzeum w Berlinie, „narodowe” z pozorami „europejskości”, kontrolowane przez rząd federalny, ale przy sporym udziale „wypędzonych” w gremiach zarządzających. Kiedy na początku lutego 2010 r. *Bund der Vertriebenen* przeforsował dodatkowe żądania i porozumiał się z partiami koalicji CDU, CSU i FDP co do zmiany ustawy z 21 grudnia 2009 r. o Fundacji Ucieczka, Wypędzenie, Pojednanie mogło powstać złudne wrażenie, że kontrowersje wokół Widocznego Znak odchodzi do przeszłości i że wystarczy poczekać na przegłosowanie w Bundestagu nowelizacji ustawy, żeby zamknąć problem w sferze instytucjonalnej. Okazało się jednak, że przeoczono drażliwą kwestię rady naukowej, która zgodnie z ustawą ma spełniać funkcję doradczą wobec Rady Fundacji oraz dyrektora placówki muzealnej.

Nr 34 / 2010
22'03'10

INSTYTUT ZACHODNI
im. Zygmunta
Wojciechowskiego
Instytut Naukowo-
Badawczy,
Poznań

Redakcja:
Joanna Dobrowolska-Polak
(redaktor naczelna),
Marta Götz,
Piotr Cichocki

W połowie 2009 r. podano informację, że Rada Fundacji obsadziła stanowisko dyrektora (Manfred Kittel) i powołała w liczbie dziewięciu osób koło doradców naukowych. Sądząc po stronie internetowej fundacji znaleźli się wśród nich: Raphael Gross (Muzeum Żydowskie we Frankfurcie/M), Peter Becher (związany z ziomkostwem sudeckim), Hans Meier (znany z krytyki stanowiska polskiego w sprawie przesiedleń), Helga Hirsch (związana z Fundacją Centrum przeciwko Wypędzeniom), Tomasz Szarota (historyk polski), Kristian Ungvary (historyk węgierski, zwolennik Centrum przeciwko Wypędzeniom), Mathias Stickler, Silvio Peritore, Kristina Kaiserova (historyczka czeska, zwolenniczka centrum „europejskiego”). Na dobór członków rady naukowej miał zasadniczy wpływ Bernd Neumann (CDU), pełnomocnik do spraw kultury i mediów w Urzędzie Kanclerskim i jednocześnie przewodniczący Rady Fundacji. Wyłonił on dziewięć osób spośród ok. 50 kandydatów, przynajmniej częściowo kierując się chęcią zaspokojeniem oczekiwań *Bund der Vertriebenen*. Już na pierwszy rzut oka skład rady budził zastanowienie: dobór członków wydawał się niekiedy przypadkowy od strony merytorycznej, zwracało uwagę pominięcie dobrych znawców problematyki masowych przesiedleń. W dodatku zbyt wiele osób było powiązanych z Fundacją Centrum przeciwko Wypędzeniom, z *Bund der Vertriebenen* lub osobiście z Eriką Steinbach (np. Helga Hirsch, Hans Meier). Nie wróżyło to dobrze na przyszłość. W każdym razie należało się spodziewać, że niektóre posiedzenia rady będą przebiegały w burzliwej atmosferze.

Mianowanie członków rady odbyło się pod złym znakiem, ponieważ natychmiast wycofała się Claudia Kraft, oburzona tym, że wiadomość o nominacji dotarła do niej z internetu, w dodatku nie ukrywająca zastrzeżeń do projektu Widocznego Znak. Kilka miesięcy później, w grudniu 2009 r. zrezygnował polski historyk Tomasz Szarota, który doszedł do wniosku, że całe przedsięwzięcie ma niewiele wspólnego z polsko-niemieckim pojednaniem i koncentruje się na „pojednaniu między samymi Niemcami”. Poza tym poczuł się osobiście dotknięty listem chadeckich eurodeputowanych, domagających się prześwietlenia przeszłości zagranicznych historyków należących do rady naukowej. Zważywszy na fakt, że ojciec Szaroty



został zamordowany przez Niemców, chadeccy eurodeputowani strzelili kulą w płot i niewiele im pomogło składanie potem winy na „nieporozumienie”. Na początku marca 2010 r. wystąpiła z rady czeska historyczka Kristina Kaiserova, niezadowolona z upolitycznienia projektu, rozwijanego bez „rzeczywistego konsensu na szerokiej bazie naukowo-historycznej”¹. Z zagranicznych naukowców pozostał jedynie historyk węgierski, Kristian Ungvary. I na dodatek, z rady wycofała się Helga Hirsch, dziennikarka znana z napastliwych tekstów antypolskich i bliskich relacji z Eriką Steinbach. W liście do Berndta Neumanna poskarżyła się na polityczne instrumentalizowanie debaty o Widocznym Znak, na zniesławianie projektu i personalne na nią ataki. Hirsch zaapelowała o poszerzenie rady i zainicjowanie nowego początku w Fundacji Ucieczka Wypędzenie Pojednanie².

Hirsch domagała się ponadto ustąpienia Manfreda Kittela ze stanowiska dyrektora fundacji, czyli praktycznie wymiany kierownictwa muzeum „wypędzonych”. Było to żądanie dość zaskakujące, ponieważ Kittel reprezentuje poglądy mocno zbliżone do „wypędzonych”. Dał temu wyraz w publikacjach poświęconych „przewyciężaniu przeszłości” oraz „wypędzeniu wypędzonych” z niemieckiej kultury pamięci, publikacjach delikatnie mówiąc kontrowersyjnych, wyjmujących przesiedlenia ludności niemieckiej z kontekstu drugiej wojny światowej³. Władze *Bund der Vertriebenen* odebrały początkowo jego nominację na stanowisko dyrektora bardzo dobrze, później jednak widoczniej zmieniły zdanie. Trudno przypuścić, żeby między Hirsch a Kitem wystąpiły podstawowe różnice w oglądzie przeszłości lub konflikt odnośnie sposobu upamiętnienia „wypędzonych”. Przygotowana przez Hirsch koncepcja wystawy objazdowej o „wypędzeniu” spotkała się z krytyczną oceną innych członków rady naukowej, ale nic nie wiadomo, żeby dyrektor również zgłosił do niej zastrzeżenia. Zarzuty Hirsch dotyczyły nie poglądów Kittela, lecz stylu sprawowania urzędu, zwłaszcza nazbyt defensywnej postawy w debatach o Widocznym Znak. Zdaniem Hirsch,

¹ K.Brill, *Profil*, „Süddeutsche Zeitung” z 10 marca 2010 r.

² R.Mönch, *Unsichbares Zeichen*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 12 marca 2010 r.

³ O poglądach Manfreda Kittela por. K.Nelhiebel, *Die Entkopplung von Krieg und Vertreibung*, „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft”, 2010 nr. 1, s. 54-69.



dyrektorowi zabrakło predyspozycji kierowniczych i woli przeciwstawienia się atakom na Widoczny Znak; fundacja została pozbawiona energicznego zarządcy; rada naukowa pracowała dobrze, ale nie mogła przecież zastąpić dyrektora. W odpowiedzi Kittel tłumaczył swoją powściągliwość delikatną sytuacją fundacji i wyjaśniał, że nie chciał podejmować samodzielnych decyzji bez uzgodnień z Berndem Neumannem.

Raphael Gross (dyrektor Muzeum Żydowskiego w Frankfurtu) wprawdzie nie ustąpił z rady naukowej, ale zapowiedział, że pozostanie w niej tylko pod warunkiem przeprowadzenia gruntownych, a nie tylko kosmetycznych zmian w działalności fundacji⁴. Wywiad dla „Süddeutsche Zeitung” rozpoczął od drastycznie postawionej diagnozy: „Cała fundacja znajduje się w głębokim kryzysie”. Krytyczną ocenę fundacji rozciągnął na dyrektora Manfreda Kittela, któremu wypomniał sprawowanie w *Institut für Zeitgeschichte* (Monachium) opieki naukowej nad opracowaniem wybielającym nazistowską przeszłość założycieli *Bund der Vertriebenen*. Nie ukrywał negatywnego stosunku do organizacji „wypędzonych”, niedwuznacznie oskarżając ją o pielęgnowanie mało chlubnych tradycji. Uważał, że w tej sytuacji Fundacja powinna przeświecić historię *Bund der Vertriebenen*, wyjaśniając przede wszystkim stopień zaangażowania jej założycieli w zbrodnie reżimu nazistowskiego. „Istnieje szeroka nieufność co do dalszego oddziaływania ideologii narodowo-socjalistycznej w tym związku. W jaki sposób jego centralne postaci były uwikłane w nazistowskie zbrodnie? W jakim zakresie *Bund der Vertriebenen* upiększał po wojnie nazistowskie zbrodnie? Jeśli *Bund der Vertriebenen* miarodajnie współdecyduje w Fundacji, to Fundacja musi się również podjąć i tego zadania”. Trudno tą wypowiedź inaczej tłumaczyć niż jako wyraz głębokiej nieufności do *Bund der Vertriebenen* oraz niedwuznacznego dążenia do ograniczenia wpływu tej organizacji na działalność fundacji. Było to całkiem zrozumiałe po awanturze, jaką rozpętała Steinbach domagając się najpierw udziału w Radzie Fundacji, a następnie forsując

⁴ *Kosmetik hilft nicht, das Projekt braucht ein neues Fundament* (wywiad z Raphaellem Grossem), „Süddeutsche Zeitung” z 11 marca 2010 r.



z powodzeniem nowelizację ustawy o Fundacji Ucieczka Wypędzenie Pojednanie.

Gross poszedł jeszcze dalej, albowiem uderzył w podstawowe założenia reprezentowanej przez *Bund der Vertriebenen* i przenikającej do Widocznego Znak koncepcji upamiętnienia „wypędzenia” ludności niemieckiej. Według niego fundacja powinna zacząć od przygotowania wnikliwego studium objaśniającego relacje, jakie zachodziły między drugą wojną światową, holokaustem i „wypędzeniem”. Mocno podkreślił, że holokaustu w ogóle nie można rozpatrywać w kategoriach „wypędzenia” wyróżniającego się jedynie tym, że pociągnęło za sobą mordercze skutki. Zauważył, że do holokaustu nie można również odnosić kategorii „pojednania”. A pojęcie „wypędzenia” trzeba rozpatrywać nie w kontekście innych przesiedleń ludności, Palestyńczyków, Greków lub Turków, lecz w kontekście drugiej wojny światowej, ponieważ w przeciwnym razie zatraci się możliwość uchwycenia podstawowych wyróżników historycznych i prawidłowej oceny przeszłości, również oceny moralnej. Fundacja może oczywiście uwzględniać inne przypadki przesiedleń, podchodząc do nich antropologicznie i pod kątem zła wciąż powracającego w dziejach ludzkości, ale wtedy zanika kontekst historyczny wieku dwudziestego jako stulecia holokaustu. Zastrzeżenia i wątpliwości rodzi także łączenie „wypędzenia” z „pojednaniem”: „Jeśli spojrzeć tylko na wypędzonych, to wtedy Niemcy są w znacznym stopniu największą grupą ofiar w dwudziestym wieku. A głównymi sprawcami stulecia byłiby alianti: Brytyjczycy, Amerykanie, Rosjanie. Przyjemnie brzmiące słowo ‘pojednanie’ może ponadto prowokować do przykrych nieporozumień z sąsiadami. Czy tutaj nie chodzi może o to, że Niemcy teraz przebaczą swoim sąsiadom i aliantom? Oczywiście nie jest to zamiarem fundacji, ale nieprzyjemny posmak zostaje”.

Rozpadały się pozory „europejskości” muzeum berlińskiego. Angelika Schwall-Düren (SPD, członek Rady Fundacji) ostrzegła, iż bez zagranicznych specjalistów „trudno uwiarygodnić zamiar stworzenia europejskiego wizerunku tego projektu, co jest przecież zawarte także w ustawie parlamentarnej na ten temat. Bez cudzoziemców w radzie



naukowej trudno będzie realizować projekt i nazywać go europejskim". Lukrecja Jochimsen (Die Linke) zakwestionowała sens okrojonej rady naukowej, a właściwie całego projektu, który przestaje spełniać ustawowy wymóg „pojednaniu”. Nie omieszkała przypomnieć, że Die Linke sprzeciwiała się lokalizacji muzeum w Berlinie, skąd wyszła polityka masowej eksterminacji, oraz nadmiernym wpływom Bund der Vertriebenen we władzach fundacji⁵. Angelica Schwall-Düren (SPD) i Wolfgang Thierse (SPD) oświadczyli, że rząd zbiera „owoce jednostronnego obsadzania gremiów Fundacji Ucieczka, Wypędzenie, Pojednanie”. I powiedzieli dalej: „Jest to sygnał alarmowy. Potrzebujemy pilnego przeformowania naukowego koła doradczego. Pora obsadzić to gremium naukowcami, którzy opierają się na historii i zmierzają się krytycznie z historią ucieczki, przymusowej migracji i wypędzeniami zamiast większościami odpowiadać na roszczenia *Bund der Vertriebenen*. Nie może się zdarzyć, że druga wojna światowa będzie interpretowana na nowo. Jest nam potrzebny poważny dialog z naukowcami europejskimi. Tylko wtedy istnieje szansa wypracowania zróżnicowanej, uwzględniającej wiele perspektyw koncepcji wystawienniczej”. Według socjaldemokratów muzeum „wypędzenia” mogło zaistnieć i spełnić pozytywną rolę tylko jako przedsięwzięcie „europejskie”.

Z innego punktu widzenia ocenił sytuację Berthold Kohler („Frankfurter Allgemeine Zeitung”), reprezentujący poglądy typowe dla zwolenników centrum „narodowego”. Skądinąd trafnie uznał błyskawiczny rozpad rady naukowej za „farsę” i słusznie zauważył, że kryje się pod tym drugie dno w postaci fundamentalnych rozbieżności poglądów na to, czym ma być i czemu ma służyć Widoczny Znak. Stwierdził, że od samego początku Fundacji Ucieczka, Wypędzenie, Pojednanie towarzyszyły mieszane uczucia, zarówno aprobaty, jak i dezaprobaty, dążenie do narodowego upamiętnienia „wypędzenia” oraz przeciwdziałanie temu strony polskiej oraz niemieckich socjaldemokratów. W rezultacie zabrakło konsensu co do misji Widocznego Znaku, nie rozstrzygnięto podstawowej sprawy, czy ma on służyć przyswojeniu społeczeństwu niemieckiemu pamięci

⁵ W.Maszewski, Zostają tylko Niemcy, „Nasz dziennik” z 10 marca 2010 r.



o „wypędzeniu” i „utracie ojczyzny”, czy też stanowić instrument polityki „pojednania” zwłaszcza z Polską. „Podczas gdy jedni chcą przede wszystkim instytucjonalizacji upamiętnienia wypędzeń, dla innych wysuwa się na czoło pojednanie z Polską”⁶. Tym ostatnim wystawił rzecz jasną opinię zdecydowanie negatywną: „SPD, która nie chce żadnych narodowych miejsc pamięci i która nie uleczyła się z niepowodzenia strategii umiędzynarodowienia, dalej zaciekle pracuje nad przedefiniowaniem. W ten sposób głęboko polityczny konflikt jest zaprogramowany. Dotyczy on niemieckiego samookreślenia w obchodzeniu się z własną historią i dlatego nie może być rozwiązany przez nie tak znów wielu naukowców ze wschodu, którzy radzi nie radzi znajdują się również w misji politycznej (swoich krajów)”⁷. A więc: winę ponoszą nacjonałiści polscy i antynarodowa lewica socjaldemokratyczna. Jak zawsze.

Zawirowanie wokół instytucji natychmiast odsłoniło głębsze różnice w niemieckich stanowiskach. Skład rady naukowej był rzeczywiście niezbyt szczęśliwy: nie odzwierciedlał niemieckiego potencjału naukowego, nie gwarantował spójnej koncepcji Widocznego Znak i raczej nie przysparzał temu gremiumu autorytetu. Bernd Neumann szybko przyznał, że rada powinna zostać „poszerzona, aby odzwierciedlała szeroko spektrum naukowe” i podkreślił, że dla dobra sprawy potrzebne jest „głębokie i międzynarodowo osadzone doradztwo naukowe”⁸. Demonstracyjne rezygnacje historyków kompromitowały fundację, stwarzając wokół niej bardzo niekorzystną atmosferę. Ustawa nie reguluje precyzyjnie członkostwa rady: nie powiedziano w niej, że członkami mogą być wyłącznie specjaliści niemieccy, ale nie powiedziano również nic o specjalistach zagranicznych. Jedynie w uzasadnieniu projektu ustawy stwierdzono, że rada będzie otwarta „na współdziałanie również ze specjalistami zagranicznymi, zwłaszcza z Europy Wschodniej, i na kooperację z innymi instytucjami”. Formalnie historycy polscy lub czescy mogą, ale nie muszą być w radzie naukowej, natomiast ich obecność posiada niebagatelne znaczenie polityczne, ponieważ

⁶ bko [B.Kohler], *Eine Farce*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 10 marca 2010 r.

⁷ B.Kohler, *Worum es geht*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 12 marca 2010 r.

⁸ *Beirat schrumpft weiter*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 10 marca 2010 r.



uwiarygodnia całe przedsięwzięcie, zwłaszcza jego misję „pojednania”. Ale tak to się przedstawia tylko z punktu widzenia rozwiązania „europejskiego”, podczas gdy w świetle rozwiązania „narodowego” historycy polscy lub czescy mają wartość względną – dopóki podzielają pogląd o stuleciu dwóch niepowtarzalnych zbrodni: mordu na Żydach i „wypędzeniu” Niemców.

Zakrawająca na „farsę” awantura wokół rady naukowej ma znacznie poważniejsze podłoże niż wskazują na to zewnętrzne okoliczności. Spory o Radę Fundacji, radę naukową lub styl zarządzania Widocznym Znakiem, rozgrywają się na powierzchni zjawisk, pod którą toczy się twarda walka o władanie interpretacją przeszłości. Na zewnątrz wypada to czasami groteskowo, ale nie ma powodu do śmiechu. Mimo wielokrotnych zaprzeczeń niemieckich wciąż chodzi o to samo: zneutralizowanie negatywnych momentów w niemieckiej pamięci zbiorowej, przeinterpretowanie historii drugiej wojny światowej, wykreowanie Niemców na ofiary, a Polaków na sprawców. Co z tym wspólnego ma misja „pojednania”? Kogo z kim? Kto i za co ma przeproszać? Polacy? Widoczny Znak jest genetycznie skażony rodowodem z Centrum przeciwko Wypędzeniom, które zostało zaprogramowane w duchu ideologii „wypędzenia”, wykluczającej jakiegokolwiek porozumienie ze stroną polską lub czeską, z każdym właściwie narodem europejskim, który padł ofiarą niemieckiej agresji i eksterminacji podczas drugiej wojny światowej. W tym sensie Kohler ma rację, kiedy twierdzi, że między upragnionym przezeń narodowym upamiętnieniem „wypędzenia” a pojednaniem z narodem polskim nie ma żadnych punktów stykowych. Na swój sposób słusznie kwestionuje „europejski” wymiar muzeum, ponieważ faktycznie trudno w tym wymiarze osadzić wyobrażenie ponadhistorycznej, niepowtarzalnej i wyjątkowej „krzywdy/bezprawia” jakie miało dotknąć przesiedloną ludność niemiecką.

Są w pamięci zbiorowej takie przestrzenie, gdzie nie można za bardzo liczyć na sensowne zbliżenie odczuć polskich i niemieckich. Zawsze będzie iskrzyło. Günter Grass zakończył „Idąc rakiem” dwoma krótkimi zdaniem: „To się nie kończy. To się nigdy nie skończy”.





Nr 34 / 2009

INSTYTUT ZACHODNI
im. Zygmunta
Wojciechowskiego
Instytut Naukowo-
Badawczy,
Poznań

ul. Mostowa 27 A,
61-854 Poznań,
tel. 061/852 76 91,
fax 061/852 49 05,
e-mail: izpozpl@iz.poznan.pl,
www.iz.poznan.pl



CZASOPISMA INSTYTUTU ZACHODNIEGO:

- „Przegląd Zachodni”
- „WeltTrends. Zeitschrift für internationale Politik”
- „Siedlisko. Dziedzictwo kulturowe i tożsamość społeczności na Ziemiach Zachodnich i Północnych”
- „Biuletyn Instytutu Zachodniego”

NOWOŚCI WYDAWCZNICZE INSTYTUTU ZACHODNIEGO:

- Moje Niemcy – moi Niemcy. Odpominania polskie, red. H. Orłowski, Poznań 2009;
- K. Malinowski, Przemiany niemieckiej polityki bezpieczeństwa 1990-2005, Poznań 2009;
- M. Rutowska, Lager Głowna. Niemiecki obóz przesiedleńczy na Główniej w Poznaniu dla ludności polskiej (1939-1940), Poznań 2009;
- Transformacja w Polsce i Niemczech Wschodnich. Próba bilansu, red. A. Sakson, Poznań 2009;
- Ślężacy, Kaszubi, Mazurzy i Warmiacy – między polskością a niemieckością, red. A. Sakson, Poznań 2008;
- B. Koszel, Polska i Niemcy w Unii Europejskiej. Pola konfliktów i płaszczyzny współpracy, Poznań 2008;
- B. Koszel, „Nowe otwarcie”? Stosunki polsko-niemieckie w okresie rządów koalicji PO-PSL (2007-2009) „Zeszyty Instytutu Zachodniego”: nr 57/2009;
- M. Wagińska-Marzec, Konflikt wokół Widocznego Znak w świetle prasy polskiej, „Zeszyty Instytutu Zachodniego”: nr 56/2009;
- Z. Mazur, Widoczny Znak (2005-2009), „Zeszyty Instytutu Zachodniego”: nr 55/2009;
- P. Cichoński, Wybrane problemy badań nad tożsamością europejską, „Zeszyty Instytutu Zachodniego” nr 53/2009;
- B. Koszel, Integracja Turcji z Unią Europejską z perspektywy RFN, „Zeszyty Instytutu Zachodniego” nr 52/2009;
- I. Romiszewska, Banki niemieckie w Unii Europejskiej, „Zeszyty Instytutu Zachodniego”: nr 51/2009.